

Przeciwko duchowej samotności (LXIII) **Uwierzyć w mistrza**

W ostatnich kilku tygodniach Europę i świat elektryzowały wielkie wydarzenia sportowe, jakimi były Mistrzostwa Europy w piłce nożnej w Polsce i na Ukrainie oraz Igrzyska Olimpijskie w Londynie. Nic więc dziwnego, iż miliony osób gromadziło się na stadionach, w specjalnych strefach kibica, czy też przed telewizorami. Jest bowiem w sporcie coś wyjątkowego, wręcz chciałoby się powiedzieć „magicznego”, a ludziom potrzeba nieustannie nowych wrażeń i emocji. Niezwykła siła ukryta w sporcie sprawia, że jest on szczególnie ważnym narzędziem całości rozwoju człowieka, a także bardzo ważnym czynnikiem w budowaniu i jednoczeniu społeczeństwa bardziej humanistycznego.

Mówił o tym, a zarazem przestrzegał przed niebezpiecznymi jego zjawiskami papież Jan Paweł II, podczas międzynarodowego sympozjum poświęconego tematowi: „Oblicze i dusza sportu w roku Wielkiego Jubileuszu”: „Sport jest z pewnością jednym z ważnych zjawisk, zdolnym przekazywać bardzo głębokie wartości językiem powszechnie zrozumiałym. Może być nośnikiem wzniosłych ideałów humanistycznych i duchowych, jeśli jest praktykowany w duchu pełnego poszanowania reguł, ale może także sprzeniewierzać się swoim prawdziwym celom, jeśli służy obcym sobie interesom, które lekceważą centralną rolę człowieka”.

Sport ma przynosić ogólnie pojętą satysfakcję i radość. Rywalizacja pomiędzy zawodnikami, powinna więc odbywać się według zdrowego współzawodnictwa, które uczy ofiarności, szacunku oraz odpowiedzialności, wzbudzając przy tym nieukrywaną satysfakcję.

Często jednak nasze oczekiwania wobec sportowców wykraczają poza granice zwykłego rozsądku. Jeszcze przed zawodami „kanonizuje się” ich, namaszczając na mistrzów.

Gloria victis

W dniu 1 sierpnia o godzinie „W” syreny w polskich miastach przypomniały wybuch Powstania Warszawskiego. TVP pokazała znieuruchomiałych przechodniów. Można westchnąć: „Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy”. Tak, a co będzie po nas? Czy nasz kraj zaleje potop nihilizmu i naród polski znikczemnieje do reszty? Zdają się temu przeczyć morza biało-czerwono strojnych tłumów na stadionach i chóralny śpiew hymnu narodowego przez tysiące ludzi, zamieniających wydarzenia sportowe w manifestację patriotyczną. Także przeczy temu znak krzyża sportowców przed rozpoczęciem gry. Przechą temu liczące wiele set tysięcy ludzi marsze z Bogiem na ustach, w obronie wolności słowa i Telewizji *Trwam*. Pochody patriotyczne są coraz liczniejsze i w nich coraz liczniejsze są biało-czerwone flagi.

Nie mam pewności, może jest to tylko moje subiektywne wrażenie, ale przygaśł chór krytyków Powstania. Prawda, jego cena była straszliwa: zrównanie z ziemią miasta oraz śmierć ok. 16 tysięcy żołnierzy AK i ok. 200 tysięcy jego mieszkańców – a z tym nieodwracalny przepadek ich talentów, idei i niezmiernego bogactwa ich niepodjętych dzieł.

Dlatego, wszechobecna komercjalizacja dotyka również i sportowców. Sponsorzy, działacze, różne firmy i reklamy, coraz częściej nie zważają już dziś na piękno rywalizacji. Dla nich każdy sportowiec jest dobrym „towarem” na sprzedaż, co ma zwiększać zyski i poziom oglądalności.

Stąd też – powróćmy raz jeszcze do słów Ojca Świętego – „jesteśmy często obecnie świadkami degeneracji działalności sportowej przez obce jej interesy, które przeważają nad zdrowiem moralnym, a nawet życiem ludzkim. W takich przypadkach to nie jest już sport. Sport musi zawsze pozostawać okazją do święta i zdrowej rozrywki, w której szanuje się rywali i uważa przede wszystkim za towarzyszy zabawy”. Coraz rzadziej, albo nawet wcale, nie mówi się w mediach o duchowo-ewangelicznym wymiarze sportu, a wiara zawodników w Boga spychana jest do czysto indywidualnego wymiaru każdego z nich.

W komentarzach sportowych nikt nie zauważa, jak wielu sportowców po zdobytym zwycięstwie, kieruje swoje oczy w geście wdzięczności w stronę nieba, a czynione przez nich znaki krzyża, pozwalają nam – kibicom – wierzyć, iż nie wszystko nosi jeszcze znamiona taniego handlu i jedynie bezmyślnej walki. Sportowcy, będąc idolami publiczności, mają przecież na nią ogromny wpływ. To oni, dając osobiste świadectwo wiary, mogą być również nauczycielami takich wartości, jak: lojalność, uczciwość, przyjaźń, czy solidarność. Stąd też sport musi promować nade wszystko radość życia, odpowiedzialność, zdolność do poświęceń i szacunek do drugiego człowieka, koloru jego skóry i wyznawanej religii.

Bohaterowie rodzą się zawsze po zwycięskiej bitwie, ale i dla przegranych musi też pozostać miejsce, ponieważ wiara w mistrza motywuje do nieustannego dopingu, aby kiedyś wspólnie zagrać w jednej zwycięskiej drużynie w niebie.

Eligiusz Dymowski OFM

Przy tym pytanie o cenę: *czy było warto?* jest pytaniem w pełni uprawnionymi i trzeba z nim się zmierzyć.

Bywają takie czasy, gdy musimy bronić zagrożonych najważniejszych wartości i nie oglądać się na cenę. Przewidział to wieszcz Juliusz Słowacki (*Lilla Weneda* – prolog) – *Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy*. W 1944 roku już było wiadomo, co robi Armia Czerwona na zajętych polskich ziemiach. Powstanie było ostatnią szansą na powodzenie akcji *Burza*, czyli próbą przejęcia w polskie ręce władzy administracyjnej przed wejściem Armii Czerwonej. Nie można było nie podjąć tej próby uchronienia Polski od 40-letniej klęski komunizmu. Od klęski, z której do dnia dzisiejszego nie potrafilismy się podnieść. Choć stawka była wysoka, nikt nie pytał o cenę. Kompetentni świadkowie twierdzą też, że nie można było powstrzymać żądy odwetu. Nie można było przewidzieć podłej zdrady ze strony Sowietów. Zginął kwiat polskiej inteligencji, ale czyż dla wioli nie lepiej było polec od niemieckiej kuli niż upaść od ubeckiej w „polskiej” katowni, albo zdechnąć z głodu i chorób na Kołymie? Za co? Za opowiedzenie się po stronie polskiej, chrześcijańskiej tożsamości.

cd. na s. 3

Informacje duszpasterskie

2.09. – **Poniedziałek:** o godz. 8 uroczysta Msza św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego 2012/2013.

6.09. – **Czwartek:** od godz. 9 odwiedziny chorych naszej parafii z posługą sakramentalną; o godz. 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia; o godz. 17. Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

7.09. – **Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 16:30 spowiedź św. dzieci i młodzieży, o godz. 17. Msza św. dla nich; o godz. 18. nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, o godz. 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

8.09. – **Sobota:** Święto Narodzenia N.M.P. O godz. 18 nabożeństwo różańcowe.

9.09. – **Niedziela:** o godz. 18. Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.

10.09. – **Poniedziałek:** o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.

14.09. – **Piątek:** Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

15.09. – **Sobota:** wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej.

17.09. – **Poniedziałek:** Święto stygmatów św. Franciszka z Asyżu.

18.09. – **Wtorek:** Święto św. Stanisława Kostki, patrona Polski, dzieci i młodzieży.

30.09. – **Niedziela:** o godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Wniebowzięcie

Nocą uśpioną
księżycową baśnią,
rumiana zorza jak rydwan
bezszelestnie opada
na czupryny drzew,
aniołowie płonące gwiazdy
Bożej szczodropliwości
prowadzą Maryję w orszaku
modlitw kwiatów
pachnących o poranku,
do Syna Zbawiciela
na Gody wiecznej chwały.

Matko Wniebowzięta

Matko w perłach
ludzkiej wdzięczności,
w koronie darowanej
przez wierny lud,
w szacie naszej miłości,
tu jesteśmy wolni i spokojni,
wskazujesz nam wciąż Syna,
prowadź nas jego drogami,
naucz nas słuchać Go jak Ty
i rozważać w każdej godzinie naszego losu
słowa Ewangelii.

Magdalena Urzędowska, FZŚ

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

Biblioteka parafialna poleca

Ks. Krzysztof Bardski, *W kręgu symboli biblijnych*, Wyd. Petrus, Kraków 2010.

Jak najprościej zdefiniować symbol? Wielu myślicieli podejmowało się tego zadania, starając się zgłębić tajniki ludzkiego umysłu, np.: P. Ricoeur, stwierdził, że „symbol jest czymś, co zaprasza do myślenia”. Zdaniem autora prezentowanej książki, symbol, to „swoiste dzieło sztuki utworzone dzięki harmonijnemu połączeniu – wysiłkiem intelektu i wyobraźni – tego, co widzialne, z tym, co niewidzialne i tego, co wyrażalne, z tym, co niewyraźne”.

Język religijny, który wyraża treści objawione jest z konieczności językiem odwołującym się do metafory. Sam Jezus w nauczaniu nie stronił od metafory, zwłaszcza wówczas, gdy w licznych przypowieściach przybliżał uczniom tajemnice Królestwa Niebieskiego. Współczesna egzegeza biblijna stara się dotrzeć do pierwotnego przesłania Pisma Świętego, stosując metody właściwe naukowej interpretacji tekstu. W starożytności i średniowieczu często podchodzono do Biblii w zupełnie inny sposób. Różnorodne motywy literackie, pojawiające się na jej kartach były traktowane jako znaki. Komentatorzy Pisma budowali na nich sens symboliczny, by w ten sposób uzmysłowić wiernym trudne prawdy wiary. Tekst biblijny użyczał obrazu, zaś refleksja teologiczna obdarzała sensem ponad dosłownym. Takim wymownym motywem literackim jest miasto Jeruzalem. Pojawia się ono wielokrotnie, zarówno w księgach historycznych jak i prorockich. W znaczeniu dosłownym odnosi się do aglomeracji miejskiej, gdy jednak przyjmie rolę symbolu, w kontekście historii zbawienia może oznaczać Kościół: Jeruzalem zburzone, to Kościół prześladowany. Może też symbolizować duszę człowieka. Każdy z nas bowiem jest miejscem, w którym Pan zbudował swoją świątynię. Okazać się może również, jak podpowiada autor, że Jeruzalem, to kres naszej ziemskiej wędrówki. Jeruzalem zstępujące z nieba, o którym wspomina Apokalipsa.

Ojcowie Kościoła widzieli w Biblii nie tylko wydarzenia historyczne, ale przede wszystkim Słowo Boga, który mówi do nich w sposób wciąż aktualny. Prowadzili swoisty dialog z tekstem Pisma, na Słowo Boże odpowiadali własnym słowem, a więc skojarzeniami, jakie ten tekst w nich wywoływał. Taka metoda interpretacji zwana była duchową lub mistyczną, obecnie nazywana jest symboliczną lub ponad dosłowną.

Ks. Krzysztof Bardski, profesor Uniwersytetu kard. S. Wyszyńskiego w Warszawie, doktor Nauk Biblijnych Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie, od kilkunastu lat zajmuje się zjawiskiem symboliki biblijnej w jej wielorakich wymiarach i aspektach. Opublikował liczne artykuły poświęcone tej tematyce. Jak pisze we wstępie – „Do niniejszej książki wybrane zostały najnowsze publikacje, mogące pomóc w lepszym zrozumieniu tego fascynującego zjawiska, jakim na przestrzeni dziejów Kościoła była symboliczno-alegoryczna interpretacja Biblii”. Autor stawia również zasadne pytanie, czy taka metoda nie uwłacza godności tekstu natchnionego i nie fałszuje pierwotnego przesłania? I odpowiada: „Oczywiście sens, wynikający z odczytania tekstu biblijnego w jego kontekście historycznym, jest fundamentem, na którym wszelkie interpretacje winny się opierać, zgodnie ze słowami Tomasza z Akwinu: *Omnes sensus fundentur super unum, scilicet litteralem* (wszystkie sensy Pisma Świętego powinny opierać się na jednym, mianowicie dosłownym). Niemniej jednak starożytna i średniowieczna tradycja medytacji nad tekstem biblijnym należy do skarbcza chrześcijaństwa, które, być może, właśnie w dzisiejszej epoce obrazu ma szansę inspirować nas do głębszego przeżywania naszej wiary”.

Zachęcam do zgłębienia tej, może trochę trudniejszej, ale jakże pasjonującej lektury.

Oprac. Bożena Migda

Bł. Jan XXIII, papież, o św. Franciszku z Asyżu

Jest taki zwyczaj, że do odwiedzających go wiernych Najwyższy Kapłan kieruje kilka słów. Dzięki Bogu, nie brak ich w niewyczerpanych zasobach Pisma Świętego i modlitw liturgicznych. A prócz tego są jeszcze Święci w niebie, którzy sugerują, jakich wskazówek można z pożytkiem udzielić wiernym. Na tym bowiem polega moc przekonywania, jaka płynie z ich świadectwa, czyli ze świętości, że kierują uwagę na to, co najistotniejsze w chrześcijaństwie wtedy, gdy żyją jeszcze na ziemi. Lecz później, kiedy wstąpili już do chwaly niebieskiej, zwłaszcza jeśli oficjalnym aktem uwielbił ich Kościół Święty, prawdziwie mają za zadanie zwracać się do nas i zachęcać nas do czynienia dobra.

A oto myśli wysnute z obchodów «dies natalis / dnia narodzin dla nieba» św. Franciszka z Asyżu – miasteczka, które, dzięki temu Serafickiemu Patriarsze, stało się znane na całym świecie, niemal tak jak Nazaret.

Franciszka nazwano bowiem «alter Christus / drugi Chrystus», w tym sensie, że w swoim życiu, w swoim sposobie bycia zawarł zasadniczą, najistotniejszą treść nauki Pana.

Wszyscy musimy walczyć z pożądanymi. Dla wielu przedmiotem marzeń i pragnień jest bogactwo materialne, pieniądze; tymczasem św. Franciszek uczy wszystkich ludzi każdego stanu, zwalczania «concupiscentia oculorum / pożądliwości oczu», która jest wielkim złudzeniem, wielką próżnością. Skarbem życia chrześcijańskiego nie są pieniądze, jego wartość nie polega na poświęcaniu im głównej uwagi. W jakimś sensie są one potrzebne do życia, lecz nie mogą zauraczyć ludzkiego serca. Franciszek, w obliczu własnego ojca i Biskupa, zrezygnował nawet ze swego odzienia – tak wielką miłością ukochał ubóstwo.

W związku z tym Ojciec Święty przytacza zachwycającą i sugestywną pieśń o ubóstwie, owoc niewyczerpanej weny poetyckiej Jacopone da Todi. To jakby wiosenne kwiaty, zapowiadające obfitość owoców w dojrzałej porze roku. Temu, kto naśladuje Go w ubóstwie, Pan Jezus udziela swego błogosławieństwa.

Gdy z woli Opatrzności ktoś otrzyma nieco więcej niż jest mu potrzebne, zostaje tym samym wezwany do redystrybucji darów, do wspomagania biednych, do wspierania wielkich dzieł braterstwa. To zasada obowiązująca wszystkich, ale szczególnie tych, którzy poświęcili swe życie służbie Bożej.

Kto więc ma znaczniejsze środki, winien być bardziej szczodry w dawaniu, i dawać również tym, którzy nie mają. To przykazanie obowiązuje nie tylko w przypadku dwóch braci, dwóch rodzin, dwóch miast, ale w odniesieniu do całego świata. Bo może się zdarzyć, że bogacz czuje się silny i chlubi się swą siłą, a zamyka oczy i pozostaje głuchy i nie zdaje sobie sprawy z ubóstwa tego, kto musi pędzić życie w niedostatku, a komu braterski czyn pomógłby otrzymać przynajmniej tyle, ile mu potrzeba do życia. Jeśli chcemy znaleźć także na ziemi trochę radości wewnętrznej, trzeba nam naśladować przykład św. Franciszka, taki sam, jaki dał Jezus Chrystus, który nawet cudów dokonywał, aby przyjść z pomocą zgłodniałym.

Święty Franciszek, wzór prostoty, miłości Boga, pokorne go i skromnego życia według przykładu Boskiego Zbawiciela, a więc pogody życiowej, dał początek rzeszy zakonników, która w każdym miejscu świata jest u siebie w domu i do której również Ojciec Święty należy od młodości jako tercjarz.

Najdostojniejszy Kapłan prosi więc Pana – który również przez św. Franciszka uczy nas, aby nie przywiązywać się do bogactwa – o łaskę zdobywania bogactw prawdziwych, to jest duchowych i nadprzyrodzonych bogactw świętości, mając pewność, że kto kocha Naszego Pana Jezusa Chrystusa – ubogiego, prostego, nie przywiązanego do rzeczy ziem-

skich – będzie miał zawsze to, co mu potrzebne do utrzymania i cieszyć się będzie radością Świętych.

Przemówienie wygłoszone 4 X 1961 r. Cyt. za: *Bł. Jan XXIII, wierny naśladowca św. Franciszka z Asyżu*. Red. Salezy B. Brzuszek OFM, Warszawa – Kraków 2012, s. 189-191.

Gloria victis *dc ze s. 1*

Dzięki tej niebywałej ofierze, wbrew propozycjom „polskich” komunistów nie staliśmy się 16. republiką związkową. Stalin się nie odważył. *Gloria, gloria victis!* Chwała zwyciężonym!

Dowodzący w 1944 roku 8. Armią Gwardii, wchodzącą w skład I Frontu Białoruskiego, gen. Wasylj Czujkow w swych pamiętnikach napisał, że „jego oddziały potrzebowałyby kilkunastu godzin, by sforsować Wisłę i zająć Warszawę. Pisał też, że zatrzymanie sowieckiej ofensywy na linii Wisły było zbrodnią Stalina nie tylko przeciw Polakom, ale też przeciw Rosjanom, bo szybka ofensywa na Zachód ocaliłaby życie milionowi sowieckich żołnierzy, wojna skończyłaby się w grudniu 1944, a sowieckie oddziały doszłyby co najmniej do Renu” (www.frona.pl/news/czytaj (berber)). A więc bohaterska walka powstańców przez dwa miesiące pozwoliła dostatecznie przesunąć front zachodni na wschód i ostatecznie granica *imperium zla* stanęła na Łabie, a nie na Atlantyku. Nieomal tak, jak Cud nad Wisłą, Powstanie ponownie ocaliło zachodnią Europę.

W dniu rocznicy w wieczornych wiadomościach, a w dniach następnych także w innych programach, telewizje TVP i TVN zanosily się od lamentów nad zbezczeszczeniem pamięci poległych powstańców przez grupę głośno skandującej młodzieży. Początkowo sądziłem, że obrażano pana Prezydenta. Jakież było moje zdumienie, gdy okazało się, że chodzi o skandowaną zbitkę: *raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę* – pokazano przy tym 90-cioletniego gen. Ścibora-Rylskiego, nie wiedzieć czemu wielce oburzonego tym głośnym skandowaniem. Musiało trochę czasu upłynąć, bym zrozumiał, że oburzenie *telewizorni* nie było omyłkowe. Skandowana fraza żadną miarą nie mogła urażać poległych powstańców lub uwłaczać ich pamięci – mogła tylko sprawić im radość. Wszak większość z nich poległa, bo *czerwona hołota* zza Wisły przyglądała się spokojnie jak Niemcy ich wykańczają. Skąd więc to oburzenie prominentów i ich pacholców? Tym oburzeniem przyznali, że to skandowanie ich dotyczy. Bo choć trzeci najazd Armii Czerwonej nie grozi Europie, to nie znaczy, aby bolszewizm zniknął. On nadal jest, i jest żywy. On jest w niektórych z nas, Polakach, choć głośzą się liberałami. Jest w niszczeniu Kościoła, rodziny i tożsamości narodowej, w antynarodowej doktrynie ekonomicznej, w zniewoleniu mediów, i wylaż, gdy go wywołano. Z tego płynie zapowiedź trzeciej już, nieodległej, tym razem bezkrwawej rozprawy z nowym bolszewizmem. Maryjo, w tej nowej potrzebie też bądź z nami!

Andrzej Stoch

O Powstaniu Warszawskim

**Miłość zmieniająca grozę
na powinność i honor,
krople krwi powstańców
użyźniające parki warszawskie
na wzrost nowych pokoleń
odpornych na burze wrogów
i wichry terroru,
syrena królowa Warszawy
przecierająca wciąż lustro Wisły
rosą wzruszeń.**

Magdalena Urzędowska, FZS

Idę do Ciebie, Matko!

Jest 1987 rok, w moim życiu zaczynam odczuwać oschłość wnętrza – życia duchowego. Pomimo tego, że codziennie uczestniczę w Eucharystii, modłę się każdego dnia, a z różańcem się nie rozstaję, widzę, że to wszystko jest jakby małą kroplą wśród wód oceanu. Zbliża się sierpień – okres pieszych pielgrzymek do Matki Bożej na Jasną Górę. Jedna chwila i postanowiłam iść do Jej Tronu. Nastąpiła wielka radość w moim sercu i zaczęłam się przygotowywać do drogi.

Dzisiaj, gdy piszę te wspomnienia, muszę stwierdzić, że była to bardzo ciężka droga. Pierwsza pielgrzymka zawsze jest ciężka, organizm nieprzystosowany, stawy opuchnięte, a do tego lejący się z nieba żar słoneczny. Ale radość, że stanę przed obliczem Ukochanej Matki dodawała sił i odwagi, by iść dalej. Dzięki pomocy Bożej pokonałam tę odległość. Stałam przed Obliczem Matki Bożej, dziękując z całego serca za Jej matczyną opiekę. I tak wędrowałam do Jej Tronu przez wiele lat.

Dzisiaj, gdy staram się opisać te radości z moich pieszych pielgrzymek na Jasną Górę, jest już 2012 rok. Jest to dla mnie szczególna pielgrzymka, ponieważ obchodzę jubileusz: 25. raz uczestniczę w pieszej drodze do Ukochanej Matki. Idąc do Niej, pokonałam piechotą ok. 4 000 km.

Sierpień 2012 roku, ogromna ilość ludzi idzie w kierunku Wawelu, by na dziedzińcu zamku królewskiego uczestniczyć we Mszy św., którą celebrował kard. Stanisław Dziwisz oraz ogromna ilość kapłanów. Dzień zapowiada się upalny. Radość w sercach pielgrzymów: idziemy do Ukochanej Matki, bo Ona nas zaprosiła i oczekuje z wielką miłością.

Trasa marszu jest ciekawa pod względem przyrodniczym i sanktuarijnym. Idziemy szlakiem Orlich Gniazd. Mijamy ruiny zamków, wspaniałe tereny leśne, odwiedzamy kościoły o ciekawych wnętrzach i architekturze, Ojców z parkiem narodowym, Skałę z kościołem i kaplicą bł. Salomei i piękne sanktuarium w Leśniowie.

Wybierając się na pielgrzymkę, pamiętamy, że ma ona charakter dziękczynny i pokutny. Są to rekolekcje w drodze. Każdy pielgrzym uczestniczy we Mszy i Komunii św., modlitwach i konferencjach. Obowiązuje go godny i skromny strój. W duchu pokuty i miłości znosimy liczne niewygodności. Nie zrażają nas warunki atmosferyczne, ani lejący się żar z nieba, ani wichury i błyskawice, deszcze i potoki wody pod nogami. Idziemy tam, gdzie bije Serce Naszej Matki. To Ona leczy poranione w drodze nogi, wzmocnia umęczone ciało, karmi poprzez ludzi, którzy nas przyjmują i dają nocleg. Zbratani, wspomagamy się wzajemnie.

Tegoroczna pielgrzymka wyruszyła pod hasłem: „**Kościół naszym Domem**”. W naszej grupie krakowskich pielgrzymów jest aż 1100 Włochów, są także Słowacy, Węgrzy, Ukraińcy oraz jest wiele osób z innych zakątków świata.

W 2010 roku doznałam wielkiej łaski. Wyruszając z Wawelu na pielgrzymi szlak, kapłan z naszej grupy – wręczył mi Krzyż, który Jan Paweł II trzymał w dłoniach w czasie Drogi Krzyżowej w swojej prywatnej kaplicy tuż przed śmiercią. Odbywała się ona wokół Koloseum w Rzymie, a Ojciec św. rozważał jej tajemnice za pośrednictwem telewizora. Z tym krzyżem przeszłam pewien odcinek drogi, a następnie wręczyłam go Kardynałowi Dziwiszowi. W 2011 roku miałam łaskę uczestniczenia przy relikwiach bł. Jana Pawła II, a w 2012 przyjął w swoje dłonie pastorał Jana Pawła II, z którym pielgrzymowałam do ponad stu krajów świata.

Pielgrzymka, to cudowny czas, który sprawia, że zapominam się o kłopotach i wszelkich trudnościach. Pozostaje tylko modlitwa za tych, którzy zaczynają błądzić po bezdrożach, którzy już nie potrafią odróżnić dobra od zła, którzy żyją jakby Pana Boga nie było. Idąc do Matki Bożej, zanosimy na-

szę dziękczynienie i zawierzenie, nasze modlitwy z Kościoła, za Ojczyznę, a także radości, sukcesy, oraz niepokoje i troski każdego z nas.

„Wybierz się razem z nami na ten wspaniały pielgrzymkowy szlak. Jeśli będziesz szedł wytrwale, to na Jasnej Górze w Jej Obliczu ujrzysz Boga Znak”.

Elżbieta Franaszek

Akcja Katolicka w co piątą polskiej parafii

Akcja Katolicka w Polsce liczy ok. 23 tys. członków, a jej oddziały obecne są w ponad 2 tys. parafii. Ze stowarzyszenia tego wywodzi się 13 obecnych parlamentarzystów – poinformował bp Mariusz Leszczyński podczas 358. zebrania plenarnego Episkopatu we Wrocławiu.

Bp Leszczyński podziękował biskupom za wybór na preza AK w kolejnej kadencji na lata 2011-2015 mec. Haliny Szydelko z Rzeszowa. Biskup poinformował, że oprócz systematycznej pracy formacyjnej, AK stara się aktywnie uczestniczyć w publicznym życiu Polski m.in. poprzez częste publikacje oświadczeń i postulatów dotyczących kluczowych kwestii społecznych i etyczno-politycznych. W ostatnim okresie wystosowała odezwy w sprawie respektowania Konstytucji i Konkordatu przez rząd w rozmowach z Kościołem, stanowisko w obronie abp. Józefa Michalika zaatakowanego przez posła Palikota, apel o udział w marszach poparcia dla TV TRWAM, stanowisko w sprawie zmian w systemie edukacji ograniczających edukację w zakresie historii oraz protest w sprawie podpisania przez Polskę konwencji Rady Europy na temat zwalczania przemocy wobec kobiety i przemocy domowej.

Bp Leszczyński ponadto poinformował o ogólnopolskiej pielgrzymce członków AK na Jasną Górę 15-16 czerwca br., w której wzięło udział 7 tys. członków tej organizacji. Tematem była 50. rocznica inauguracji Soboru Watykańskiego II. Biskup zapowiedział, że jesienią, 16-18 listopada, odbędą się w Warszawie ogólnopolskie rekolekcje AK. Zapewnił też, że poczynając od pierwszej niedzieli Adwentu, tj. od 2 grudnia br. AK w Polsce podejmie hasło nowego roku duszpasterskiego Kościoła w Polsce: „Być solą ziemi”.

Asystent kościelny AK w Polsce przypomniał również, odwołując się do jednej z wypowiedzi abp. Józefa Michalika, że „charyzmat tego stowarzyszenia polega na wiernym utożsamianiu się z duszpasterską, duchową koncepcją biskupa w diecezji i biskupów Konferencji Episkopatu w kraju”.

W progi Boże w godnym ubiorze. AK rozpoczyna kampanię, dopominając się o godny strój w Kościele. Przygotowaliśmy specjalny plakat opatrzonej patronatem medialnym KAI, *Gościa Niedzielnego i Niedzieli*. Pragniemy uświadomić, że często ubiór, w jakim udajemy się do kościoła nie jest godny tego miejsca. W każdą niedzielę, szczególnie latem, możemy zobaczyć w naszych świątyniach ludzi, którzy z racji swego ubioru bardziej pasują na plażę lub do nocnego klubu.

Strój oddaje przecież nasz stosunek do miejsca i rangi wydarzenia. Inaczej ubierzemy się na spotkanie towarzyskie, a inaczej na oficjalną uroczystość w gronie ludzi, którzy oczekują od nas szacunku. Niestety, dziś coraz trudniej o wyczucie, co jest stosowne na konkretną okazję. Często nie wynika to ze złej woli, ale z pewnej niewiedzy, co wypada, a co nie. Widzimy przecież pracowników znanych firm na co dzień w garniturach i kostiumach. To z szacunku dla klienta i dbałości o wizerunek firmy. A co z szacunkiem dla Boga? Liczymy, że nasza kampania spotka się ze zrozumieniem.

Halina Szydelko, prezes Zarządu KIAK